WALDEMAR RAPIOR

# KIM JEST CYWIL?

**WALDEMAR RAPIOR**
Socjolog i kulturoznawca. Obecnie pracuje nad doktoratem, w którym porusza temat wspólnej pracy, kooperacji, socjologii organizacji i pracy projektowej. Współtwórca Archiwum Wizualnego (www.archiwumwizualne.pl) i Fundacji Międzymiastowa. Pomysłodawca i współrealizator projektów animacyjno-badawczych na zlecenie MKiDN: „Tworzenie kultury" oraz „Młodzi i teatr" (www.badanieteatru.pl).

Zgodnie z art. 52 I protokołu dodatkowego do konwencji genewskich ani ludność cywilna, ani dobra cywilne nie mogą być przedmiotem ataków. Dobra te, m.in. szpital, rynek, szkoła, budynki mieszkalne, to instytucje nowoczesnego życia miejskiego. Jak mamy rozumieć kategorię cywila? Jak ona dziś funkcjonuje i dlaczego jest tak ważna dla nas wszystkich? Postaram się odpowiedzieć na te pytania, wychodząc od zagadnień, które pojawiły się, gdy brałem udział w Civil March for Aleppo (Marszu Cywilnym dla Aleppo, dalej jako Marsz). Marsz był inicjatywą cywilów dla cywilów i wyruszył 26 grudnia 2016 roku z Berlina. W jego trakcie pojawiło się wiele kwestii związanych z politycznością marszu czy „złudzeniem obiektywizmu" (tj. czy każda zaangażowana w konflikt strona powinna mieć możliwość zabrania głosu w cywilnym marszu), podjętych przez uczestniczących w nim Syryjczyków i Europejczyków.

Dołączyłem do marszu dwukrotnie na kilka dni, przeprowadziłem liczne rozmowy z maszerującymi i brałem udział w dyskusjach, czasem przeradzających się w ostrą, kilkugodzinną wymianę argumentów. Przeprowadziłem również wywiady pogłębione z sześcioma uczestnikami Marszu. Włączenie się do tej inicjatywy uświadomiło mi, jak ważne jest postawienie – z perspektywy zarówno cywilów z odległych miejsc, jak i nas, cywilów mieszkających w Europie – kilku pytań. Czy my, osoby z zewnątrz, jesteśmy w stanie zrozumieć złożoność sytuacji w Syrii (ogólniej – wojny) i opowiedzieć się po którejś ze stron? Czy jedyne, co możemy, to nie tyle przyjąć jasną postawą polityczną, ile zająć określoną postawę humanitarną? Czy takie działania jak Marsz Cywilny dla Aleppo powinny być neutralne, czy raczej skierowane przeciwko reżimowi Asada, Rosji, europejskim decydentom

etc.? Wszystkie te pytania są istotne ze względu na fundamentalne oddzielenie wojny od życia cywilów.

Wojna to polityczna decyzja, której skutki i koszty musi ponosić ludność cywilna. Konsekwencje wojen są wyrażane w liczbach; nowe technologie przekształcają sposoby prowadzenia konfliktów zbrojnych; dystynkcja między cywilami a kombatantami jest podważana – liczby, technologie i sposób kategoryzowania ludzi pokazują bowiem, jak ważne znaczenie ma dziś kategoria cywila.

### LICZBY

Na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku świat zachodni zszokowały raporty o cywilnych ofiarach współczesnych wojen – liczba zabitych wśród cywilów wielokrotnie przekraczała liczbę ofiar wśród kombatantów. Różne źródła ONZ szacują, że w czasie I wojny światowej liczba ofiar wśród ludności cywilnej w porównaniu z ofiarami wojskowymi wyniosła 5–10 proc., w czasie II wojny światowej – 50 proc., a po roku 1990 – 75 proc. (w niektórych raportach 90 proc.). Powszechna jest opinia, że 80–90 proc. zabitych podczas wojen toczonych po zimnej wojnie to cywile[1]. W Europejskiej Strategii Bezpieczeństwa, przyjętej w 2003 roku, czytamy, że od 1990 roku z powodu wojen zginęły prawie cztery miliony ludzi, a 90 proc. z nich to cywile. Natomiast Adam Roberts[2] wskazuje, że często fraza „90 proc. ofiar cywilnych" jest cytowana rytualnie bez jakichkolwiek odniesień metodologicznych[3]. Roberts przywołuje raporty, które mówią, że 60 proc. ofiar bezpośrednich działań wojennych po 1989 roku to cywile. Nawet jeśli niektóre liczby są zawyżone, to i tak widać, iż liczba ofiar cywilnych zwiększyła się dramatycznie.

### NOWE TECHNOLOGIE

Podstawowe prawa człowieka wyznaczają limity rządzącym odnośnie do tego, co mogą, a czego nie mogą zrobić ludziom. W trakcie wojny reguły te zostają uzupełnione międzynarodowymi prawami humanitarnymi (zwanymi inaczej prawami wojny albo prawami konfliktów zbrojnych). Konwencje genewskie liczą kilkaset stron, jednak reguł odgraniczających wojnę od pokoju (na przykład, że w trakcie pokoju nie można więzić ludzi bez postawienia im zarzutów albo osądzać ich bez praworządnego procesu sądowego) jest niewiele, co pozostawia mnóstwo sposobności do ich interpretacji[4].

O wojnie mówimy, gdy pojawi się odpowiednia liczba działań militarnych między siłami wojskowymi. Miarę wojny stanowią: liczba, długość i intensywność konfrontacji zbrojnych, użycie sprzętu wojskowego oraz liczba uczestników walk i ofiar cywilnych. Dziś rodzą się jednak pytania: co, jeśli ataki są przeprowadzane

1 A.X. Fellmeth, *Questioning civilian immunity*, „Texas International Law Journal" 43/2008.

2 A. Roberts, *Lives and statistics. Are 90% of war victims civilians?*, „Survival" 3(52)/2010, s. 115–136.

3 Prowadzi to do: 1. homogenizowania współczesnych wojen, choć każda z nich ma inne skutki dla ludności cywilnej; 2. zaciemnienia osiągnięć w ochronie cywilów wprowadzonych przez państwa, społeczność międzynarodową i organizacje non-profit; 3. kierowania uwagi na debatę o liczbach i metodologii, a nie na sprawy najważniejsze.

4 K. Roth, *Must it always be wartime?*, „New York Review of Books" 4(64)/2017.

przez takie grupy jak Al-Kaida albo ISIS? Czy za kombatanta (uczestnika walk zbrojnych) – którego pierwowzorem jest żołnierz trzymający broń – można uznać hakera siedzącego przed komputerem albo naukowca w laboratorium biologicznym? Cyberataki na infrastrukturę cywilną lub wojskową albo użycie bioinżynierii do wytwarzania i rozplenienia wirusów w centrach miast nie są tradycyjną bronią i mogą wyrządzić wiele szkód nie tylko personelowi wojskowemu, ale przede wszystkim cywilom. Z tego względu po 11 września 2001 roku amerykański prawnik Alberto Gonzales odrzucił konwencje genewskie, twierdząc, iż są „osobliwe" i „przestarzałe", bo nowy rodzaj wojny wymaga autoryzacji nowych technik jej prowadzenia[5]. Nowe technologie wojenne stwarzają też okazję do kwestionowania pojęcia cywila.

## KATEGORYZOWANIE LUDZI

Dystynkcja między cywilem a żołnierzem to fundamentalne orzeczenie międzynarodowego prawa humanitarnego. Krytykuje się je dziś za formalizm, pomoc humanitarną – za etnocentryzm, a konsolidacyjne dążenie do pokoju – za elitaryzm. Michael N. Schmitt[6] uważa, że wyzwaniem, przed jakim stoimy, jest krytyka tych zarzutów przez opracowanie odpowiedniej kognitywnej perspektywy, która będzie wspierała humanitaryzm leżący u podstaw prawa humanitarnego i łączyła normatywizm prawa z prawdziwym życiem.

Mówienie o elitaryzmie, formalizmie i etnocentryzmie prawa humanitarnego ma na celu stabilizację dystynkcji cywile – kombatanci, tak by sprowadzić cywilów do roli biernych elementów wojny czy – mówiąc słowami uczestnika Marszu – określić, „co cywil może, a czego nie może. [Dystynkcja] jest po to, żeby cywil nie poczuwał się zbytnio do odpowiedzialności, bo jeśli coś zrobi, nie jest już cywilem i można z kolei zrobić coś jemu, np. rozstrzelać go"[7]. Cywil jest często przedstawiany jako neutralny (nie wpływa na przebieg konfliktu), bezradny (nie dysponuje środkami politycznymi, by się bronić), bierny (nie chwyta za broń) i apolityczny. W dalszej części wywodu zajmę się tymi kwestiami i pokażę, że cywil nie jest neutralny, bezradny, bierny ani apolityczny. Pojęcie cywila w nowy sposób kategoryzuje ludzi – nie jako wrogów albo część jakiejś większej całości (np. narodu), lecz ludzi jako takich. Tak zwany zwykły człowiek nie jest kategorią naturalną, jest cywilem.

## 1. GENEZA KATEGORII CYWILA

Amanda Alexander[8] pokazuje, że do leksykonu prawniczego kategoria cywila została wprowadzona w 1923 roku. Po ataku Niemiec na Belgię w 1914 roku Niemcy

5 Tamże.

6 M.N. Schmitt, *The principle of discrimination in 21st century warfare*, „Yale Human Rights and Development Journal" 1(2)/1999, s. 143–181.

7 Według wytycznych dotyczących interpretacji terminu „bezpośredni udział w działaniach zbrojnych" przyjętych 26 lutego 2009 roku przez Zgromadzenie Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża osoba cywilna, która bierze bezpośredni udział w działaniach zbrojnych, traci na czas zaangażowania przysługującą jej ochronę, może więc być przedmiotem bezpośredniego ataku.

8 A. Alexander, *The genesis of the civilian*, „Leiden Journal of International Law" 20/2007, s. 359–376.

utrzymywały, iż ludność belgijska atakuje żołnierzy niemieckich, zwłaszcza w czasie odpoczynku. Propaganda ta miała swoje podstawy w wojnie francusko-pruskiej (1870–1871), gdy oddziały pruskie regularnie brały udział w spontanicznych potyczkach poza polem walki, co określano jako „dzikie" i „nieludzkie". Natomiast sprzymierzeńcy Belgii – zwłaszcza Francja i Wielka Brytania – przedstawiali okupację tego kraju w innym świetle. Według nich Belgowie byli bezradnymi ofiarami, a w prasie pisano, że strzela się do nich jak do królików[9]. W sierpniu 1914 roku rząd belgijski przygotowywał pierwszy raport o skutkach wojny, w miastach Francji i Wielkiej Brytanii pojawiły się zaś plakaty, opowieści i rysunki o zbrodniach popełnianych na nieuzbrojonej, pokojowo nastawionej i łagodnej ludności okupowanych terenów.

Udoskonalenie samolotów i statków powietrznych (np. zeppelinów) pozwoliło na bombardowanie nieufortyfikowanych i zaludnionych centrów miast, które znajdowały się zwykle z dala od linii frontu. Możliwości wojny powietrznej przekształciły obywateli w bezbronnych cywilów. Statki powietrzne przedefiniowały również wojnę – jej celem stało się nie tylko fizyczne zniszczenie, lecz także psychologiczny terror. Teoretycy wojny, jak Carl von Clausewitz, pisali o ataku na morale i podkopaniu woli walki[10]. Wywołanie paniki w obywatelach stanowiło sposób zmuszenia rządów, by przeznaczyły środki na ochronę miast; bombardowanie zmniejszało produktywność i liczbę godzin pracy ludności miejskiej, co było niezbędne w czasie trwania wojny. Wrogowie Niemiec przedstawiali ofiary nalotów jako „zwykłych ludzi", którzy zajmują się swoimi sprawami, śpią, robią zakupy i uczęszczają do szkoły, zanim zostaną zbombardowani bez ostrzeżenia i okazji do obrony. Niemców nazywano „dzieciobójcami".

Teoretycy i praktycy wojny zaczęli pytać: jak mamy się bronić przed atakiem bombowym? Odpowiedź brzmiała: atakować, czyli zbombardować centra miast oponenta. Idea „narodu pod bronią" czyniła z każdego człowieka cel machiny wojennej. W kilka dni ludność cywilna mogła zostać zdmuchnięta z powierzchni ziemi, a miasta – zrujnowane. Atak na cywilów zaczęto postrzegać jako afront zrobiony postępowi cywilizacyjnemu.

Przed wybuchem I wojny światowej prawnicy byli dumni z pojęć „prywatny obywatel", „prywatna jednostka", „prywatny podmiot"[11] – według nich rozpoznanie „prywatności" ludzi stanowiło osiągnięcie cywilizacyjne. To „oświecone" podejście do jednostki przypisywano ideom Jeana-Jacques'a Rousseau, który w 1801 roku argumentował, że wojna to relacje między państwami, a nie ludźmi. Zwykli ludzie nie brali udziału w wojnie nie dlatego, że byli „cywilami", lecz dlatego, że nie byli „żołnierzami".

Jednakże w praktyce obywateli państwa traktowano jako pasywnych wrogów. W teoriach prawniczych z XIX wieku fundamentem zasad wojennych było zrobienie wszystkiego, co konieczne, by wygrać wojnę, i nierobienie tego, co jest nieuniknione.

9 Tamże, s. 368.

10 Tamże, s. 369–370.

11 Tamże, s. 361.

Jeśli zabicie obywateli nie było koniecznością, nie należało tego robić. Ludność na okupowanych terenach traktowano niczym trzodę – miała dostarczać żywności i kwater na nocleg, wykonywać rozkazy oraz pomagać przy działaniach militarnych; niekiedy wykorzystywano ją jako żywe tarcze. Działania te stanowiły synonim sukcesu wojennego. Obywatele byli częścią państwa, a więc potencjalnymi wrogami, gdyż uczestniczyli zarówno w jego zwycięstwach, jak i w porażkach. Te reguły wojny zostały potwierdzone w 1863 roku w *Kodeksie Liebera* i w 1907 roku w konwencjach haskich. Kluczowym aspektem konwencji haskich była dystynkcja między miastami ufortyfikowanymi a otwartymi. Zdobycie tych pierwszych wymagało zastosowania siły, tych drugich – nie. Dokument ten potwierdzał także, że obywatele mogą stanowić zagrożenie, m.in. wskazywano na patriotyzm jako siłę, która pcha ludzi do oporu i walki.

Po I wojnie światowej sytuacja zmieniła się diametralnie. Na konferencji w Waszyngtonie w 1922 roku stwierdzono, że z perspektywy wojny powietrznej nie ma dużej różnicy między miastami ufortyfikowanymi a nieufortyfikowanymi. Dystynkcja pojawiła się w odniesieniu do wojska i cywilów. W 1923 roku przyjęto tzw. haskie reguły wojny powietrznej – pojawiła się w nich kategoria cywila odmienna od wcześniejszych koncepcji niekombatantów, które mówiły o tym, że ludzie mogą być chronieni ze względu na powiązania z jakąś grupą społeczną albo na swoją substancjalną niewinność (ważna w definiowaniu niewinnych była doktryna chrześcijańska). To w tym dokumencie po raz pierwszy sformułowano definicję cywila jako osoby chronionej przez prawo i wartości cywilizacyjne. Sukces ten był dopiero początkiem długiej drogi, w której prawa humanitarne zaczęły zastępować prawa wojenne.

IV konwencja genewska, podpisana 12 sierpnia 1949 roku, w sposób szczegółowy określa sposób ochrony ludności cywilnej w czasie konfliktu zbrojnego. Formułuje prawa i obowiązki stron konfliktu wobec osób, które nie biorą bezpośredniego udziału w działaniach zbrojnych, a także niezdolnych do walki. Przy okazji słynne stały się słowa niemieckiego prawnika Gustawa Radbrucha: *lex iniustissima non est lex* (prawo niemoralne nie jest prawem)[12]. Regulacja ta okazała się jednak zbyt skromna i w 1977 roku społeczność międzynarodowa uchwaliła I protokół dodatkowy, poświęcony ochronie ofiar międzynarodowych konfliktów zbrojnych, w tym ludności cywilnej. Podstawą obu dokumentów jest tzw. zasada rozróżnienia (ang. *principle of distinction*), wyrażona w art. 48: „W celu zapewnienia poszanowania i ochrony ludności cywilnej oraz dóbr o charakterze cywilnym Strony konfliktu powinny zawsze odróżnić ludność cywilną od kombatantów oraz dobra o charakterze cywilnym od celów wojskowych i w związku z tym kierować swoje operacje jedynie przeciwko celom wojskowym".

Art. 50 ust. 1 definiuje ludność cywilną w sposób negatywny. Innymi słowy, ochroną objęci są wszyscy poza zdefiniowanymi przez społeczność międzynarodową kombatantami i jeńcami wojennymi. Michael Ignatieff nazwał podpisanie

12 R. Wojciechowski, *Ochrona ludności cywilnej, jako ofiar konfliktu zbrojnego, przed skutkami działań wojennych*, http://stosunki.pl/?q=content/ochrona-ludności-cywilnej-jako-ofiar-konfliktu-zbrojnego-przed-skutkami-działań-wojennych, 30 października 2010, http://archive.is/5bU1s (29 marca 2017).

*Powszechnej deklaracji praw człowieka*, ale też sformułowanie praw humanitarnych oraz wzrost znaczenia instytucji humanitarnych, „rewolucją moralnej troski"[13].

Prawne zdefiniowanie jakiejś populacji jako zagrożonej i bezbronnej miało podstawy społeczno-kulturowe związane z procesem cywilizacyjnym. Norbert Elias powiedziałby, że w ramach tego procesu zmysły mieszkańców krajów zachodnich zostały wyciszone, przez co widok cierpienia i innych reakcji cielesnych wywołuje w nas szok, odrazę[14]. Proces cywilizacyjny przyczynił się do zmiany w sposobie przedstawiania ludności niebiorącej udziału w walkach. Wizerunki cierpiących są pozbawione atrybutów społecznych i politycznych: są oni nadzy i pozbawieni cech indywidualnych – to twarze krzywiących się z bólu everymanów. Susan Sontag opisuje, jak długa historia obrazowania cierpienia przyczyniła się do zaprzestania postrzegania go jako środka do celu: zbawienia lub reprodukcji narodu albo państwa[15]. Normą wyznawaną dziś przez Europejczyków jest reagowanie na przemoc, ale dopiero widok cudzego cierpienia porusza sumienia, choć nie zawsze wyzwala gotowość do poświęceń. Wielu krytyków zwraca uwagę, że jest coś przerażająco selektywnego w traktowaniu cudzego cierpienia przez kraje udzielające pomocy i ich obywateli. Rwandyjczycy nie mieli ani lokalnych, ani „globalnych" sąsiadów, dopóki tysiącami nie zaczęli umierać na obcej ziemi, na ekranach telewizorów[16].

## 2. CYWIL: „ZWYKŁY" I „ABSTRAKCYJNY" CZŁOWIEK

Widok cudzego cierpienia – mieszkańców Aleppo – poruszył wielu uczestników Marszu. Zapytałem ich: „Kim jest cywil?". Ich wypowiedzi uzupełniały normatywną perspektywę prawa. Motywów przyłączenia się do Marszu było prawie tyle, ile osób biorących w nim udział, ale w wielu rozmowach podczas przemarszu nawiązywano do widoku cierpienia cywilów w Aleppo i uchodźców uciekających przed wojną pojawiającego się w mediach.

Z wypowiedzi tych wynika[17], że cywil to „zwykły obywatel rozpoznający głos swojego serca, podążający za intuicją, bez zbytecznego delegowania spraw do systemu (rząd, polityka etc.)"; „nie ma żadnych funkcji, ale coś czuje, myśli"; „wierzy, że może żyć po swojemu"; „osoba, która chciałaby żyć normalnie, nie zajmuje żadnej ze stron, wyznaje humanitarne wartości. W szerokim sensie to tzw. zwykły człowiek – nie rości sobie praw do decydowania o życiu innych ludzi".

Jeden z rozmówców powiedział, że czuje się „bezradny, bo nie jest w stanie wpłynąć na cele militarne [w Syrii]. Ile razy możemy być bezradni?". Wziął on udział w Marszu, aby zamanifestować swoją postawę niezgody na to, co się dzieje w Syrii. Inna osoba przyznała, że idzie w Marszu, gdyż sprzeciwia się „splugawieniu pojęcia uchodźcy w Polsce". Z drugiej strony mówiono o tym, że „cywil nie

13 D. Rieff, *An American passion for tyrants*, „New York Review of Books" 11(61)/2014.

14 N. Elias, *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*, tłum. T. Zabłudowski, PIW, Warszawa 1980.

15 S. Sontag, *Widok cudzego cierpienia*, tłum. S. Malaga, Wydawnictwo „Karakter", Kraków 2010.

16 M. Walzer, *Spór o wojnę*, tłum. Z. Zinserling, Wydawnictwo „Muza", Warszawa 2006, s. 102.

17 W trakcie marszu brałem udział w dyskusjach na różne tematy dotyczące cywilów, a także, już po powrocie do domu, przeprowadziłem wywiady pogłębione z sześcioma uczestnikami Marszu, w tym czterema osobami online.

firmuje żadnych instytucji politycznych", „nie jest upolityczniony, nie identyfikuje się po żadnej ze stron [!]". Cywil, według uczestników Marszu, nie jest neutralny, gdyż może (a czasami powinien) się sprzeciwiać, lecz zachowuje bezstronność – nie opowiada się po żadnej ze stron konfliktu.

Wypowiedzi moich rozmówców można przedstawić za pomocą słów Leszka Kołakowskiego, który w sposób systematyczny ukazał różnice i relacje między neutralnością i bezradnością:

> *Neutralność zakłada konflikt, a jednocześnie zakłada, iż osoba neutralna nie jest w nim stroną [...]. Jestem neutralny wobec konfliktu, jeśli świadomie zachowuję się w taki sposób, aby nie wpłynąć na jego rezultat [...]. Jestem (bądź próbuję być) bezstronny, jeśli oceniam konflikt oraz uprawnienia i krzywdy obydwu stron w świetle bardziej ogólnych reguł, które akceptuję niezależnie od tej konkretnej sytuacji, tzn. nie pozwalając, by moje osobiste preferencje bądź uprzedzenia wpłynęły na mój osąd. Nie jestem wszakże neutralny, gdyż „bycie bezstronnym" w konflikcie sugeruje udział w nim i próbę wywarcia wpływu na jego rezultat. Ogólne reguły, którymi powinienem się kierować, uchodzą za niezależne od tego konkretnego przypadku*[18].

Dla cywilów regułą niezależną od konkretnego przypadku jest to, co kryje się pod pojęciami „zwykły człowiek" i „normalne życie" czy – jak powiedzielibyśmy za Kołakowskim – „abstrakcyjny człowiek". To, co moi rozmówcy intuicyjnie czuli, Kołakowski wyartykułował za pomocą języka filozoficznego:

> *Postulat kantowski, wedle którego mamy człowieka, każdego z osobna, traktować zawsze jako cel samoistny, oznacza, że żaden człowiek nie może być własnością innych, że więc niewolnictwo sprzeciwia się samemu pojęciu człowieczeństwa. Jeśli więc w imię „konkretnego człowieka" odrzuca się obecność tego, co ogólnoludzkie, odrzuca się tym samym jedyną podstawę zasady praw człowieka; zasada ta bowiem może być prawomocna [...] przy założeniu równego uczestnictwa każdego w naturze ludzkiej, innymi słowy, tylko na podstawie teorii „człowieka abstrakcyjnego". „Konkretny człowiek" natomiast, przynajmniej w sensie, w jakim to słowo najpospoliciej bywa używane, jest tylko w tym znaczeniu „konkretny", że określony jest nie przez człowieczeństwo swoje, lecz przez wyznaczniki bardziej szczegółowe, a z tego punktu widzenia wszystko jedno, jak te bardziej szczegółowe kategorie się określa: jako rasę, naród czy klasę; we wszystkich wypadkach zamiar ideologiczny, który przyświeca żargonowi „konkretnego człowieka", polega na tym, by zasadę ogólną praw ludzkich unieważnić albo pozbawić siły i pozwolić pewnym segmentom ludzkości, by traktowały inne jako obiekty naturalne; oznacza to jednak – w rzeczywistości, chociaż nie w deklaracjach ideologicznych – uprawomocnienie niewolnictwa*[19].

Cywile nie są więc neutralni, lecz bezstronni; nie są bierni, lecz często aktywnie dopominają się o własne prawa. Cywil nie jest „człowiekiem historycznym", lecz „człowiekiem abstrakcyjnym" – to kategoria wyobrażona, kognitywna.

18 L. Kołakowski, *Neutralność i wartości akademickie*, [w:] tegoż, *Moje słuszne poglądy na wszystko*, Wydawnictwo „Znak", Kraków 2011, s. 119–120.

19 L. Kołakowski, *Kant i zagrożenie cywilizacji*, [w:] tegoż, *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*, Wydawnictwo „Znak", Kraków 2006, s. 192.

Ponieważ cywila nie można po prostu wskazać palcem, gdyż jego obecność zależy od interpretacji prawa, sposobu obrazowania, dyskursów kulturowych, z kategorią tą łączy się wiele problemów. Przedstawię, moim zdaniem, najważniejsze.

### 2.1. ELITARYZM I FORMALIZM

We wczesnych latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku grupka znajomych tworząca Amnesty International siadała wokół kuchennego stołu i pisała listy w imieniu „więźniów sumienia" w Czechosłowacji czy Chile. Walka o uwolnienie „więźniów sumienia" nie miała wówczas wpływu na transformację polityki w krajach objętych reżimem. Dzisiaj organizacje praw człowieka pokazują nie tylko zbrodnie i cierpienie, ale też politykę, która prowadzi do tych zbrodni. Metody kwestionowania polityki wymagają nakładów finansowych oraz zaangażowania się w złożone kwestie, co prowadzi niekiedy do elastyczności i zawierania kompromisów. Nie oznacza to, że działania te są oderwane od zwykłych ludzi, że są formalne i dotyczą abstrakcyjnych praw człowieka. Przeciwnie, sędziowie nie budzą się pewnego dnia i nie stwierdzają: „zmieńmy prawo"[20]. Prawo zależy od zaangażowania obywateli w sporne sprawy i ich poświęcenia; od organizacji, które tworzą; od strategii, które przyjmują; od ciężkiej pracy na zapleczu polityki i opinii publicznej – aktywnego działania obywateli, by budować kompromisy, które nie zawsze są tym, czego byśmy oczekiwali. Miliony wypowiedzi na Twitterze, YouTubie czy w sondażach przedstawianych w wiarygodnych mediach są wskaźnikiem opinii publicznej. Wszystkie te działania powodują, że zmiana prawa wydaje się rozsądna – sukces zależy od aktywności cywilów i organizacji, które tworzą społeczeństwo obywatelskie.

Działanie organizacji praw człowieka nie polega tylko na weryfikowaniu wiedzy prawniczej i mechanicznym porównywaniu zachowań rządów z ratyfikowanymi traktatami, które czyta kilka osób. Ruch organizacji cywilnych jest silny, ponieważ ma zdolność do prowadzenia – często z poświęceniem i podejmowaniem dużego ryzyka – detalicznych badań na miejscu, a następnie używania zgromadzonego materiału dowodowego, by zawstydzać rządy łamiące prawa człowieka i wywierać na nie presję. Presja działa dlatego, że liderzy tych rządów zdają sobie sprawę, iż jedyną drogą do zastopowania złej prasy jest zaprzestanie łamania praw cywilów. Standardem dla tej krytyki nie są międzynarodowe prawa człowieka *per se*, ale jest nim powszechny osąd zwykłych ludzi, którzy mogą wywierać presję na własne rządy. Bez nacisku opinii publicznej prawo pozostałoby tylko na papierze.

Prawa człowieka to nie zachodnia perspektywa. Farmer w Chinach będzie tak samo wściekły jak farmer w Polsce, gdy jego pole zostanie zajęte pod pretekstem działań militarnych. Antyapartheid Nelsona Mandeli, ruchy wyzwoleńcze w Ameryce Łacińskiej, arabska wiosna, pomarańczowa rewolucja, aktywność Malali Yousafzai – młodej Pakistanki walczącej o prawo dziewczynek do edukacji – to wszystko przykłady działań na rzecz praw człowieka. Henry D. Thoreau

20 J. Waldron, *Transforming our view of the law*, „New York Review of Books" 11(63)/2016.

zastanawiał się, „jaki wpływ będzie miał na podjętą przez nich [polityków] decyzję człowiek niezależny, inteligent i cieszący się powszechnym szacunkiem”[21]. Cywil jest właśnie takim człowiekiem, który wspiera własną sprawę, to znaczy sprawę poszanowania swoich cywilnych praw, a tym samym walczy w imieniu milionów cywilów na całym świecie.

### 2.2. DYSTYNKCJA

Zabijanie cywilów nie jest uprawnione, jednak międzynarodowe prawo humanitarne stwarza warunki do tego, co Judith Butler nazwała „ekonomią kalkulacji”[22]. Prawo to w oparciu o *principle of distinction* „uprzywilejowuje, kanalizuje, strukturyzuje, legitymizuje i wspiera akty wojny”[23]. Każdy cywil, który swoimi działaniami chroni bojowników lub protestuje w kraju ogarniętym wojną, widzi siebie jako czystą zmienną w matematycznym problemie minimalizacji cierpienia. Tabela przedstawia zasady i teorie, które uzasadniają rodzaj ochrony i możliwość ataku cywilów oraz obiektów cywilnych.

Tab. Zasady i teorie uzasadniające rodzaj ochrony i możliwość ataku cywilów oraz obiektów cywilnych[24]

| STOPIEŃ PERMISYWNOŚCI/ OGRANICZEŃ | TYP TEORII LUB ZASADY | MOŻLIWE REGUŁY *JUS IN BELLO* |
|---|---|---|
| Najbardziej permisywne | Ekstremalny realizm | Wszystko uchodzi |
| | Umiarkowany realizm | Każdy atak o wartości militarnej jest dozwolony |
| | Proporcjonalność | Dopuszcza się każdy wartościowy atak wojskowy, którego negatywne skutki są proporcjonalne do jego pozytywnej wartości militarnej |
| | Ograniczony immunitet cywilny | Kombatanci mogą zostać zaatakowani, ale niekombatanci nie mogą być umyślnie zabijani ani ranieni, chyba że ma to znaczącą wartość militarną |

21 H.D. Thoreau, *Obywatelskie nieposłuszeństwo*, tłum. H. Cieplińska, Wydawnictwo „Rebis”, Poznań 2010, s. 28.

22 J. Butler, *Human shields*, „Lond Rev Int Law” 2(3)/2015, s. 223–243.

23 D. Kennedy, *Of war and law*, Princeton University Press, Princeton 2006, s. 167.

24 Opracowanie na podstawie: S. Nathanson, *Are attacks on civilians always wrong?*, [w:] *Protecting civilians during violent conflict. Theoretical and practical issues for the 21st century*, red. D.W. Lovell, I. Primoratz, Routledge, London––New York 2012.

| | | |
|---|---|---|
| | Immunitet cywilny z wyjątkami najwyższego zagrożenia | Kombantanci mogą zostać zaatakowani, ale niekombantaci nie mogą być umyślnie zabijani ani ranieni, z wyjątkiem najwyższego zagrożenia |
| | Silny immunitet cywilny | Kombantanci mogą zostać zaatakowani, ale niekombantaci nie mogą być umyślnie zabijani ani ranieni |
| Najbardziej restrykcyjne | Pacyfizm | Kombantanci i niekombantaci nie mogą być umyślnie zabijani ani ranieni |

W procesie kalkulacji cywil staje się zmienną, jednak nie kreują jej same teorie lub zasady – jej waga i znaczenie są bowiem określane przez dyskurs płci i rasy[25]. Helen M. Kinsella wyróżniła trzy dyskursy, które tworzą i wspierają zasadę dystynkcji: niewinności, cywilizacji i gender. Krótko – za Kinsellą – opiszę każdy z nich.

- Dyskurs niewinności

Mojżesz w Księdze Liczb zaleca, by oszczędzić tylko dziewice, tak aby zwycięzcy mogli zachować je dla siebie. Św. Augustyn (V wiek) i św. Tomasz z Akwinu (XIII wiek) zgadzali się, że kobiety, dzieci i drzewa powinny być oszczędzone ze względu na swoją pożyteczność: kobiety – by mogły być żonami zwycięzców, dzieci – dla ich pracy, a drzewa – jako źródło drewna w budownictwie.

Według konwencji genewskich „każda osoba, która nie jest członkiem sił zbrojnych, jest uważana za cywila". Niewinni to ci, którzy nie biorą udziału w walkach lub nie mają zdolności do prowadzenia walki. Dyskurs niewinności zakładał jednak wiele wyjątków, począwszy od uznania dzieci za winne z racji tego, że urodziły się jako wrogowie (wyssały wrogość do atakującego z mlekiem matki). Podczas wojny domowej w Salwadorze pojawiły się głosy, że zabijanie dzieci jest wskazane, gdyż są one „zarażone komunizmem"; podczas wojny domowej w Gwatemali twierdzono zaś, że zabijanie całych rodzin jest uzasadnione tym, iż są one zarzewiem partyzantki[26].

- Dyskurs cywilizacyjny

Dyskurs cywilizacyjny Kinsella wiąże z wojnami kolonialnymi. Hiszpańscy konkwistadorzy oszczędzali ludność tubylczą, jeśli uznała ona króla i królową

25 H.M. Kinsella, *The image before the weapon. A critical history of the distinction between combatant and civilian*, Cornell University Press, Ithaca 2011.

26 Tamże.

Hiszpanii za zwierzchników i przyjęła wiarę chrześcijańską. Jeśli zaś mieszkańcy danego terytorium pozostali „dzikimi", można było ich zabić. Termin „cywilny" został po raz pierwszy zdefiniowany w XVIII wieku przez europejskiego pracownika Brytyjskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej, a nie przez ludzi będących w służbie wojskowej. Termin „cywil" był powiązany z terminem „cywilizowany" w opozycji do „dzikiego".

- Dyskurs gender

Dzieci i kobiety to „prototypy" cywila, gdyż w męskiej logice ochrony są niezauważalne, niewinne i słabe, a więc potencjalnie nie stanowią zagrożenia. Są też zależne i nie mają sprawstwa. W tej logice to płeć i różnice płciowe, a nie norma moralna albo prawna bądź sposób zachowania wyznaczają, kim jest cywil. Ponieważ kobiety bywają wykorzystywane jako ludzka tarcza lub same przyjmują taką rolę, również dyskurs gender wspiera ekonomię kalkulacji. Rozróżnienie na dobrowolny i niedobrowolny udział w walkach albo przyjęcie roli ludzkiej tarczy ma kluczowe znaczenie, gdyż ochrona cywilów nie jest wtedy bezwarunkowa. Jednak trudno jest ustalić – jak podczas nalotów sił Asada i rosyjskich samolotów na wschodnią część Aleppo – czy ludność dobrowolnie przyjęła, jak twierdziła strona rządowa, rolę ludzkich tarcz, chroniąc terrorystów w szpitalach i szkołach[27]. Interpretacja intencji jest dość kłopotliwa. W takich przypadkach z jednej strony mówi się o „chaotycznej naturze wojny", co ma uzasadnić śmierć cywilów, a z drugiej – można powołać się na art. 50 ust. 1 protokołu dodatkowego do konwencji genewskich, iż „w razie wątpliwości dana osoba będzie uważana za cywilną". Protokół ten sugeruje, że rozróżnienie między kombatantem a cywilem ma być dokonane „głównie poprzez środki wizualne". Wizualność nie jest jednak neutralną obserwacją, lecz stanowi ucieleśnioną, urasowioną, zgenderyzowaną praktykę, która nie polega na czystej detekcji jakichś cech, lecz aktywnie produkuje to, co można zobaczyć, i determinuje, jak rozumiemy to, co widzimy[28]. W historii prawa wojennego wizualność jest produktem sortowania osób na dyskretne kategorie, których podstawą są płeć, wiek i rasa, a także nazywania ich i definiowania – czyli tworzenia porządku w chaosie wojny.

Na przykład Mona Abu Jasir w 2006 roku nawoływała kobiety, by wspomóc mężczyzn znajdujących się w obleganym meczecie Umm al-Nasr w Palestynie[29]. Mówiąc „nie mamy broni", użyła obecności kobiet jako tarczy do ochrony tych, którzy znajdowali się w świątyni. Z drugiej strony nawoływanie Abu Jasir do działania zanegowało koncepcję kobiecej pasywności, na której umocowane jest pojęcie cywila, i w konsekwencji ona oraz inne kobiety, które przyłączyły się do jej akcji, przestały być widziane jako cywile. Działanie Abu Jasir nie tylko odsłania logikę kalkulacyjną (kobiety są traktowane nie jako fizyczne, lecz jako prawne przeszkody), lecz także zmniejsza możliwość rozpoznania woluntarystycznych ludzkich tarcz jako „nowej formy sprawczości". Kalkulacja, by przyznać lub

27 H.M. Kinsella, *Gender and human shielding*, „AJIL Unbound" 110/2016, s. 305–310.

28 J. Butler, *Ramy wojny. Kiedy życie godne jest opłakiwania?*, tłum. A. Czarnacka, Książka i Prasa, Warszawa 2011.

29 H.M. Kinsella, *Gender...*, dz. cyt.

odebrać komuś na jakiś czas immunitet, jest zanurzona w dyskursie płci i rasy, które wpływają na subiektywną interpretację tego, co w danym momencie jest zakazane lub dozwolone.

Dyskurs gender jest silnie zinternalizowany przez wiele osób, także polityków, w Polsce. Sugerują oni, że z uchodźców płci męskiej przybywających do Europy w latach 2015–2016 „można stworzyć wojsko", tak jak z Polaków „tworzono kiedyś legiony"[30]. W czasach, gdy z Polaków tworzono legiony, nie istniał prawny i normatywny podział na cywilów i kombatantów. Dziś z cywilów nie można stworzyć wojska – to zupełnie inna kategoria kognitywna i prawna.

### 2.3. MGŁA WOJNY I ZAJĘCIE JASNEJ POSTAWY HUMANITARNEJ

Wojnę definiuje się często w kategoriach chaosu, co rozszerza zakres ekonomii kalkulacji. Jeśli trudno zdefiniować jakąś sytuację, łatwiej uzasadnić „ekstremalny" lub „umiarkowany" realizm. Propaganda może dziś liczyć na nowoczesne środki komunikacji: YouTube, Facebook, Twitter, smartfony. Podczas wojny domowej każda ze stron będzie używała wszystkich dostępnych środków produkcji i dystrybucji informacji, by wyolbrzymiać i publikować zbrodnie wyrządzane przez drugą stronę, a jednocześnie zaprzeczać własnym działaniom zbrodniczym (i propagandowym)[31]. By móc działać we wschodnim Aleppo, zachodni dziennikarze musieli posiadać licencję od grup pochodnych Al-Kaidzie, takich jak Dżabhat an-Nusra czy Ahrar al-Szam[32]. Po uprowadzeniu dziennikarza Jamesa Foleya w listopadzie 2012 i jego egzekucji w sierpniu 2014 roku oraz porwaniu i egzekucji Stevena Sotloffa w sierpniu 2014 roku przebywanie w Syrii stało się – oficjalnie – zbyt niebezpieczne. Z drugiej strony, jest ogromna potrzeba zachodniej „widowni"[33], by obserwować to, co się dzieje w takich miejscach jak Aleppo. Zachodnie media musiały więc polegać na outsourcingu informacyjnym i czerpać wiadomości od rebeliantów oraz dziennikarzy znajdujących się na miejscu, z którymi łączyły się za pomocą komunikatorów internetowych.

W warunkach, gdy trudno jest o dostęp do rzetelnych informacji, łatwo kwestionować jakąś politykę. Na przykład emerytowany profesor studiów politycznych Stephen Cohen w rozmowie z Kennethem Rothem, dyrektorem Human Rights Watch, mówi, że popiera działania lotnictwa rosyjskiego w Aleppo. Twierdzi, że nie było innej alternatywy, by wyzwolić cywilów. Kwestionuje argumenty Rotha, powołując się na „mgłę wojny" – skupia się nie na faktach, lecz na metodologii konstruowania dowodów potwierdzających nadużycia w Aleppo. Ponieważ nie mamy dostępu do dowodów, nie możemy ocenić, co jest dobre, a co złe. Roth nie zgadza się z tym podejściem, gdyż nie interpretacja informacji i dowodów

30 Są to fragmenty wypowiedzi ministra spraw zagranicznych Witolda Waszczykowskiego dla TVP Info z 15 listopada 2015, http://wpolityce.pl/polityka/271918-waszczykowski-jesli-do-europy-wjechalo-kilkaset-tysiecy-mlodych-syryjczykow-to-mozna-z-nich-stworzyc-wojsko (30 czerwca 2017).

31 P. Cockburn, *Who supplies the news?*, „London Review of Books" 3(39)/2017.

32 P. Cockburn, *There's more propaganda than news coming out of Aleppo this week*, 16 grudnia 2016, http://www.independent.co.uk/voices/aleppo-crisis-syrian-war-bashar-al-assad-isis-more-propaganda-than-news-a7479901.html (30 czerwca 2017).

33 S. Sontag, *Widok...*, dz. cyt.

jest dla niego ważna, lecz to, iż pewne działania rzeczywiście miały miejsce (np. bombardowanie szpitali i szkół). Dyskusja między Cohenem a Rothem przypomina mi słowa jednej z aktywistek, które usłyszałem podczas Marszu: „Pokój bez sprawiedliwości jest tylko wydmuszką". Z jednej strony możemy kwestionować pewne działania, jak czyni to Cohen, z drugiej – jak Roth opowiedzieć się za postawą humanitarną. Roth nie mówi, czy obecność Rosjan w Syrii jest zła czy dobra, nie opowiada się po którejś ze stron, lecz wskazuje, że metody stosowane przez Rosjan i siły rządu Asada łamią reguły cywilne. Pokazuje, że sposób prowadzenia wojny jest moralnie wątpliwy i niezgodny z prawem humanitarnym.

Organizacje humanitarne informują o łamaniu prawa i alarmują o nadużyciach, ale nie mogą zdecydować za kogoś, czy iść na wojnę, ani o regułach wstrzymania ognia. My, mieszkańcy Zachodu, nie jesteśmy w stanie zrozumieć złożoności sytuacji w Syrii[34] – nie jesteśmy zdolni orzec, co było sprawiedliwe, ale możemy dążyć do tego, by przeprowadzono sprawiedliwy proces sądowy. Możemy zająć jasną postawę humanitarną, czyli zadbać o przestrzeń cywilną wolną od wojen i reguł obowiązujących podczas wojny, oraz zabiegać o rozszerzenie reguł humanitarnych i naciskać na rządy, by cywil był wszędzie efektywnie chroniony.

### 2.4. MILITARYZACJA, CZYLI KURCZENIE SIĘ PRZESTRZENI HUMANITARNEJ



Czy łączenie polityki z humanitaryzmem jest zasadne? Jak zauważają komentatorzy, walka z biedą w skali globalnej przyciągnęła większą uwagę po 11 września 2001 roku[35]. George W. Bush w 2002 roku zadeklarował: „walczymy z biedą, bo sądzimy, że jest to odpowiedź na terroryzm", a w 2014 roku John Kerry stwierdził, że walka z biedą pomoże walce z terroryzmem[36]. Połączenie kwestii biedy z zagrożeniem terroryzmem ułatwia zdobywanie funduszy organizacjom pomocowym. Prowadzi jednak do dwóch konsekwencji:

- wzmacniania negatywnych stereotypów, że biedni są źródłem dzisiejszej fali nienawiści oraz ksenofobii wobec uchodźców i imigrantów w USA i Europie[37];
- wspierania dyktatorów i reżimów, co dyskredytuje zachodnie demokracje szerzące demokratyczne idee. Termin „państwa upadłe" służy uzasadnieniu, dlaczego pomoc humanitarna kierowana jest właśnie do nich – ma prowadzić do ich naprawienia i wprowadzenia rządów prawa i innych zachodnich idei[38].

Żołnierze państw zachodnich przebywający na misjach pokojowych na Bliskim Wschodzie czy w Afryce prowadzą tam programy związane ze zdrowiem publicznym i reformą rolniczą, projekty rozwoju drobnego biznesu oraz treningi praworządności – wszystkie te działania wymagają ekspertyz i umiejętności, łącznie z kompetencjami językowymi i kulturową wrażliwością niekojarzoną

34 *Slaughter or liberation? A debate on Russia's role in the Syrian war & the fall of Aleppo*, 14 grudnia 2016, https://www.democracynow.org/2016/12/14/slaughter_or_liberation_a_debate_on (30 czerwca 2017).

35 W. Easterly, *The war on terror vs. the war on poverty*, „New York Review of Books" 18(63)/2016.

36 Tamże.

37 Tamże.

38 Tamże.

zwykle z przeciętnym rekrutem, który jest wybierany ze względu na swoją siłę fizyczną i zwinność. William Easterly uważa, że humanitaryści niosą pomoc wszędzie tam, gdzie jest ona potrzebna, natomiast wojsko buduje infrastrukturę cywilną tam, gdzie stacjonuje – mówiąc inaczej: tam, gdzie zostało wysłane ze względu na interes polityczny. Easterly postuluje, by „humanitaryści znaleźli na nowo własny głos, by powiedzieć, że każda kobieta i każdy mężczyzna w kraju i za granicą, biedny czy bogaty, chrześcijanin czy muzułmanin, biały czy czarny, jest tak naprawdę stworzony równym".

### 3. SUPLEMENTACJA

Wojnę i pokój można traktować jako binarne opozycje, ale też jako kontinuum[39]. Zasada *principle of distinction* jest niedoskonała, jednak jej usunięcie mogłoby przynieść więcej strat niż zysków[40]. Dlatego warto ją uzupełniać (suplementować), a nie obalać – odrzucając tę dystynkcję, ryzykujemy utratę ważnej, choć nieperfekcyjnej ochrony, którą udało się do tej pory zbudować. Przedstawię trzy suplementy tej zasady.

#### SUPLEMENT 1: REKOMPENSATA I SANKCJE PO ZAKOŃCZENIU KONFLIKTU

Po pierwsze, należy podjąć pracę teoretyczną mającą na celu ulepszenie definicji i doprecyzowanie reguł, np. poprzez dodanie szczególnych ograniczeń dotyczących metod ataku lub obrony oraz dopuszczalnych celów militarnych. Po drugie, należy zbudować polityczny konsensus, tak by międzynarodowi prawnicy mogli skupić się na opracowaniu powszechnie wspieranych reguł maksymalizacji ochrony cywilów w trakcie trwania operacji wojskowych[41]. Jedną sprawą jest stworzenie reguł, drugą – zawarcie porozumienia i znalezienie politycznej woli do ich ratyfikowania czy wreszcie zbudowanie konsensusu, by przestrzegać reguły i wymuszać ich stosowanie przez wszystkie strony konfliktu[42].

Ulepszenia te mogłyby dotyczyć:

- kategorycznego zabronienia taktyki spalonej ziemi;
- dynamicznej redefinicji celów wojskowych, tak by zakres celów mógł się zmieniać w zależności od postępu wojskowych operacji;
- specyficznych reguł zakazujących kalkulacji, która dopuszczałaby dużą liczbę ofiar cywilnych w zamian za sukces militarny;
- prawnych założeń o procentowej liczbie ofiar ludności cywilnej w stosunku do ofiar wojskowych;
- kalkulacji proporcjonalności, która powinna być wyliczana nie tylko na podstawie liczby zgonów, rannych i zniszczeń spowodowanych bezpośrednim atakiem, lecz także na podstawie długotrwałych skutków wojny, takich jak: głód, bezdomność, choroby, bieda i migracje.

39 K. Roth, *Must it always be wartime?*, dz. cyt.

40 Tamże.

41 A.X. Fellmeth, *Questioning civilian immunity*, dz. cyt.

42 Por. T. Judt, *Kiedy zmieniają się fakty*, tłum. A. Jankowski, Rebis, Poznań 2015.

Atakujący musiałby zrekompensować i wypłacić odszkodowanie cywilom w zależności od stopnia wyrządzonego cierpienia. Wymóg rekompensaty i odbudowy infrastruktury cywilnej wywarłby ekonomiczną presję, by stosować broń, która będzie bardziej precyzyjna i nie spowoduje strat w ludności postronnej. Wreszcie, należy rozpocząć dyskusję nad stosowaniem obligatoryjnych sankcji za niedotrzymywanie ustaleń i łamanie prawa humanitarnego.

### SUPLEMENT 2: GRUPOWE PODEJMOWANIE DECYZJI

Kiedy w 2015 roku brytyjski parlament debatował nad przystąpieniem do wojny przeciwko ISIS w Syrii i Iraku, bez wątpienia każdy poseł myślał o tym, co powinien zrobić. Ale większość z nich pytała, co powinna zrobić Wielka Brytania. Grupowe myślenie może być zredukowane do decyzji pojedynczych aktorów, ale zwraca też uwagę na interesujący problem: jak mogę uzasadnić moje działanie w imieniu grupy? Czy mam odwołać się do racji, które przemawiają do mnie? Czy powinienem również uwzględnić racje innych stron oraz grupy jako całości? Czy mogę oceniać legalność mojej decyzji bez uznania grupowego działania, którego jestem częścią? Kolektywne myślenie, w którym pojawiają się racje wojskowe, polityczne i cywilne o grupowej moralności wojny, jest jeszcze w powijakach[43].

### SUPLEMENT 3: REWIZJA PRZED ZASTOSOWANIEM ŚRODKÓW MILITARNYCH

Określenie pola walki i zakończenie wojny nie są łatwe, zwłaszcza gdy pojawiają się nowe technologie walki, np. drony. Z jednej strony, są one precyzyjne i pozwalają unikać ofiar cywilnych, z drugiej – należy ustalić reguły ich użycia, by nie powtórzyły się ataki amerykańskich dronów w Jemenie czy Somalii, które nie były „polem walki" strony amerykańskiej. Użycie dronów pozwala na kalkulację przed dokonaniem ataków, gdyż większość działań z ich udziałem została przeprowadzona po długim rozpoznaniu i dyskusji, czy wykorzystać tę broń. Można na przykład przeprowadzić prawniczą inspekcję przed umieszczeniem kogoś na tzw. *kill list* – atak dronów, jak stwierdził Roth, to nie lądowanie w Normandii, gdy kwestie życia i śmierci trzeba rozwiązywać na polu walki[44].

## 4. REALPOLITIK A SPRAWA CYWILÓW

Samantha Power[45] uważa, że dzisiejsza Realpolitik polega na dbaniu nie tylko o relacje państwo – państwo, ale też o to, jak obywatele traktowani są wewnątrz państw. To, jak rządy odnoszą się do własnych obywateli, ma znaczenie, ponieważ może bezpośrednio wpływać na pokój i bezpieczeństwo w skali międzynarodowej, a tym samym – na narodowy interes każdego państwa. Power argumentuje, że USA w relacjach międzynarodowych musi wziąć pod uwagę zarówno stosunki z rządami, jak i związki z „ludem", czyli ludźmi, którym dany rząd ma służyć. By

43 S. Lazar, *War,* [w:] *The Stanford encyclopedia of philosophy* (wyd. wiosna 2017), red. E.N. Zalta, 3 maja 2016, https://plato.stanford.edu/archives/spr2017/entries/war (30 czerwca 2017).

44 K. Roth, *Must it always be wartime?*, dz. cyt.

45 S. Power, *US diplomacy: realism and reality*, „New York Review of Books" 13(63)/2016.

realizować Realpolitik niezbędna jest antycypacja nie tylko tego, jak rząd danego państwa zareaguje na jakąś decyzję międzynarodową albo jakie podejmie decyzje wewnątrz kraju, ale również tego, co zrobią różne społeczności mieszkające na terenie państwa, których te decyzje dotyczą. Nie żyjemy w świecie, w którym ministrowie spraw zagranicznych mogą twierdzić, że służą narodowemu interesowi przez oddzielenie moralnej troski od narodowego bezpieczeństwa. W przypadku takich kwestii jak zmiana klimatu oraz jej ekonomiczne i środowiskowe konsekwencje nie wystarczy redukcja emisji gazów cieplarnianych przez USA i Europę. Nie zapobiegniemy aktom terroru skierowanym przeciwko naszym obywatelom tylko dzięki wsparciu udzielonemu nam przez naszych partnerów. By rozprzestrzenianie się śmiercionośnych wirusów nie przerodziło się w pandemię, niezbędne jest budowanie publicznej infrastruktury medycznej w krajach będących potencjalnym źródłem rozwoju wirusów.

Richard Haas[46] twierdzi, że substancją dyplomacji są długie, elastyczne konsultacje. Uważa, że dzisiejszą Realpolitik lepiej opisuje termin „obowiązek suwerena" (państwa mają zobowiązania wobec jednostek i państw poza swoim terytorium) niż tradycyjne podejście – „odpowiedzialność suwerena" (państwo jest odpowiedzialne za własnych obywateli i warunki wewnątrz swoich granic). Granice nie znikną, ale są porowate i żadne mury ich nie uszczelnią. Zanieczyszczenie powietrza, informacje, dwutlenek węgla, transnarodowa przestępczość, globalny handel czy uchodźcy rozprzestrzeniają się dziś szybciej i łatwiej niż kiedyś. Poprzez różne przeoczenia, zaniedbania i sposób zarządzania sprawami wewnątrz swoich granic państwa ingerują obecnie bardziej – choć w sposób niebezpośredni – w politykę wewnętrzną i interes narodowy innych państw niż kiedyś. Haas jest zdania, że rządy reagują na ten stan rzeczy podpisywaniem, ratyfikowaniem i przestrzeganiem różnorodnych traktatów, reguł, porozumień, układów, koalicji, konwenansów oraz określanych *ad hoc* procedur. Według Haasa globalizacja w praktyce to ciągłe wypracowywanie rozszerzającej się sieci wielostronnych umów oraz dyskutowanie nowych kwestii i norm zachowań, które przekraczają granice państwowe.

Współcześni teoretycy Realpolitik zwracają uwagę, że interes narodowy nie jest wewnętrzną sprawą każdego z państw, ale że na rezultat polityki wewnętrznej oraz bezpieczeństwa narodowego mają wpływ stosunki z innymi rządami, a także reakcje obywateli państw na politykę międzynarodową i wewnętrzną. Podstawową umową regulującą relacje państwo – państwo, jak również stosunki między obywatelami a państwami, jest prawo humanitarne. Traktowanie cywilów wewnątrz jakiegoś państwa, a także reakcja tzw. społeczności międzynarodowej na to, jak państwa postępują wobec cywilów, kształtuje narodowe interesy rządów. Chroniąc cywilów żyjących daleko od nas, chronimy samych siebie. Bez normatywnej perspektywy prawa i intuicyjnego widzenia przez zwykłych ludzi cierpienia innych skazani jesteśmy na selektywność „człowieka historycznego". Mówiąc inaczej, wspieramy niewolnictwo i zagrażamy sobie samym, bo znając

38 Zob. J.T. Mathews, *What Trump is throwing out the window*, „New York Review of Books" 2(64)/2017.

historię ludzkości, kiedyś ktoś, kogo dziś bronimy jako cywila, może upomnieć się, by nas również traktowano jak cywilów, a nie trzodę lub łup wojenny. Natomiast my, akademicy i humaniści, mamy obowiązek konstruowania kognitywnej perspektywy, która połączy normatywność prawa z intuicjami zwykłych ludzi.

## WHO IS A CIVILIAN?

Pursuant to Art. 52 of Protocol I to the Geneva Conventions relating to the Protection of Victims of International Armed Conflicts, "civilian objects shall not be the object of attack or of reprisals". Such objects include hospitals, market squares, schools, residential buildings or modern urban life institutions. Reports on attacks on civilians make us realise the fragility of human beings. How shall we understand the category of 'civilian'? How does this category function nowadays, and why is it so important for the modern lifestyle? These questions will be addressed through the exploration of the Civil March for Aleppo case study. The march that started in Berlin on 26th December 2016 is an inherently apolitical initiative which was organised by civilians for civilians. However, since it started there has been a discussion among the marching Syrians and Europeans on political issues surrounding the march and the 'illusion of objectivity' – whether other, engaged parties' viewpoint should be taken into consideration in the march.

I joined the march twice, for a few days, had a lot of conversations with the participants and took part in discussions that sometimes turned into aggressive, hours-long, argumentative exchanges. The words of one female activist saying that "peace without justice is just an empty word", I treat as a starting point for my exploration of the notion of aptness in the combining of politics with humanitarianism. On the one hand, campaigners, such as Linda Polman and David Rieff, politicians, such as Colin Powell, and philosophers, Giorgio Agamben, criticise the 'neutrality of humanitarianism' rule, because strict following of this principle results in the cooperation of NGOs with authoritarian regimes and losing the credibility of peace keeping missions. On the other hand, philosophers specialising in armed conflicts, such as David W. Lovell and Igor Primoratz, point out that the civilian's immunity is not categorical. This criticism is not without merit, but participation in the march made me understand how important it is to pose questions, from both the faraway, overseas, civilians' perspective and from the European one. Namely, are we – the outsiders – capable enough to understand the complexity of the Syrian conflict and take one of the sides? Or, the only thing we can do is not adopt a particular political stance but adopt a distinctive humanitarian attitude. Should initiatives such as the civilian March for Aleppo remain neutral or, rather, should they be against something (whether it is the Assad rule, Russia, or European decision-makers or somebody else entirely)? Is it possible to be impartial without being neutral?

All these questions are significant due to the fundamental separation of politics and war from the civilians' life.